

Enson, Niedoścignienie (ft. LaikIke1, Bonson, Św

Kiedy śnie spadam
Ale budzę się nim upadnę
Nad ranem na jawie
Pragnę wybić się niż zasnę na amen
Apetyt rośnie na miarę ogółu
Ja łykam analgetyki
I dalej pragnę do bólu
Boje się chorób
Oddalam myśli od nich o mojego domu
Boje się widoku jakby weneckiego nekrologu

Nadzieja ze nie odbiorą mi ciebie choroby
Tli się delikatnie jak marlboro w twojej dłoni
Powody
Niech życie będzie autorem morału
Moje życie tak ciężkie jak worek z milionem dolarów

Tratuje dobra które mam
Kiedy gonię te, których nie będę mieć
Wypruję sobie żyły jak mi to wejdzie w krew
Nie Pakuje się w problemy
Bo do prawdy niejeden to brałby jak prezent
Nie daruje im

Kto w nowej betonowej dżungli poluje na sukces
Me naboje szaleją na jego czerwonym punkcie

Mądrzy ludzie mówią mi
Że nie zgłupieć to zdziczeć
startować po sen
siaść jak
i dac szanse aurze
jak florze dale faun
kiedy sięga po magie
ci.. to